

Kraków dnia 12/I 1925.

Wielce Szanowny Panie !

Gdy w połowie grudnia ubiegłego roku przejeżdżałem przez Kraków doręczono mi list Wielce Szanownego Pana z zaproszeniem do Lublina celem wzięcia udziału w utworzeniu tamże Towarzystwa Pszczelarzy. Będąc w podróży nie odpisałem na ten list, uważając porę nadchodzących Świąt za mniej odpowiednią do takiej akcji, wyjazd mój do Lublina był w owym czasie niemożliwy a co najważniejsza - do czego teraz przyznać się muszę - przypuszczałem, że Wielce Szanowny Pan zaniechał moim niebawem tego projektu ze względu na obojętność dla tego przedmiotu ze strony miejscowych i okolicznych pszczelarzy.

Gdy jednak przed kilku dniami podczas chwilowego pobytu tutaj dochodzi mnie ponowne zaproszenie ze strony Wielce Szanownego Pana, gdy zatem widzę, że Jego zapal dla sprawy wcale nie wygasł, przyznaję się ze skruchą do zaniedbania i na zaszczytny dla mnie list odpowiadam.

Oto na dwa zawody przebywałem w Lublinie, urządzając tam kursa pszczelarskie. Był to po raz pierwszy w lecie roku 1921go, ponownie zaś w styczniu roku 1923go. Każdym razem czyniłem usilne starania, aby w Lublinie nakłonić miejscowych pszczelarzy do utworzenia Towarzystwa. Za pierwszego mojego pobytu zajął się tą myślą oprócz innych osób także W Pan Mazurkiewicz dzielny i postępowy pszczelarz, kasjer tamtejszej cukrowni. W styczniu 1923 urządziłem w przeddzień wyjazdu małe zebranie pszczelarzy, na którym obszernie sprawę przedstawiłem, w ręku obecnych pozostawiłem dwa egzemplarze projektu statutu i opuszczałem wasze miasto w przekonaniu, że sprawa pójdzie torem należytym i że Lublin stanie się ogniskiem kultury pszczoły tak, jak to już tradycja wskazywała. W waszej okolicy bowiem pracował i pisał sławny ksiądz Dollinowski przed 60-ciu laty. Obecnie macie tam dzielnego pszczelarza w Żabiej Woli <sup>Marynian</sup> a w samym Lublinie oddanych temu przedmiotowi pp. inżyniera Teleżyńskiego, znanego działacza na polu dobra społecznego i niemniej gorliwego Pana Piotrowskiego.

K 402/49/46





Nie wymieniam nazwisk innych współpracowników tamtejszych, których udział powodzenie zapewnić może, muszę jeszcze tylko wymienić nazwisko pana Wojciecha Bojarczuka (Lublin ul. Konopnicka 3 - 10), który posiada pasiekę koło Hrubieszowa (Moniatycze) i odznacza się nie tylko wiedzą, lecz także zdolnością do pióra. Artykuły p. Bojarczuka należą w Bartniku Postępowym do najlepszych. Do przedmiotu tak się zapaliłem, że nawet omawiałem z panem Piotrowskim przesiedlenie się moje do Lublina na stałe, myśl, której jeszcze wcale nie porzuciłem. Całe działanie moje w Lublinie wynikało ze stanowiska mojego jako członka wydziału Naczelnego Związku Pszczelarzy w Warszawie (ul. Miodowa 14) - przez powstanie Towarzystwa w Lublinie i po przystąpieniu tegoż do naszego Centralnego Związku byłby zakres działania Związku znacznie się rozszerzył a może byłoby nawet możliwe wydawanie pisemka pszczelarskiego. Przekonałem się, że w okolicach Łukowa i Siedlec interesuje się pszczelarstwem liczne grono rozsianych tam pasieczników wcale nie zorganizowanych. Tylko Lublin jest powołany do inicjatywy, na Warszawę niema co liczyć, bo tam panuje wręcz do pisania, nadto zaś znany i osławiony "bałagan warszawski" staje na drodze wszelkiemu działaniu.

Na sobie doświadczam tego "bałaganu" bo nie tylko, że od 1 1/2 roku nie zwrócono mi wcale kosztów moich podróży do Białowdziej, do Łucka i do Rybnika, gdzie z polecenia Związku urządzałem wykłady, lecz od tego 1 1/2 roku nie otrzymałem z Warszawy żadnej wiadomości o istnieniu Związku ani zaproszenia lub wezwania na posiedzenia. Uważają mnie już za nieboszczyka - może trochę przed czasem! Ruchliwe grono pszczelarzy w Lublinie podzielałoby może podniecająco na ospałych warszawistów, a może nawet na stosunki w Krakowie. Jedynie Lwów odznacza się ruchliwością mimo że Bartnik Postępowy miewa deficyty. Wstyd zaiste aby w Polsce <sup>jedno i</sup> ~~jedynie~~ tylko istniało pismo pszczelarskie i to wiodło żywot suchotniczy, podczas gdy przed wojną w Rosji istniały <sup>periodyczne wydawnictwa pszczelarskie</sup> ~~piisma~~ oprócz Petersburga, Moskwy, Charkowa, Kijowa w takiej wiatce i to <sup>pszczelarskie</sup> dwa pisma równocześnie.

Ponieważ z wydziału Naczelnego Związku wcale nie wystąpiłem a akcja moja w Lublinie z ramienia Naczelnego Związku miałaby oczywiście więcej siły i byłaby niewątpliwie wydatniejsza, przeto oświadczając gotowość pod-



2  
jęcia wycieczki do Lublina proszę, aby Szanowni Panowie zechcieli o akcji swej zawiadomić nasz Naczelny Związek Tow. Pszel. R. P. w Warszawie z wyrażeniem życzenia, aby mnie wydelegowano do Lublina. Będzie to droga według mojego mniemania najodpowiedniejsza a unikniemy zarzutu, jakobyśmy nad istnieniem Naczelnego Związku przechodzili do porządku dziennego. Dopiero w razie gdyby się okazało, że Naczelny Związek o sprawę się nie troszczy, pojechałby do Lublina już wcale nie jako członek wydziału Związku lecz jako człowiek prywatny, zaszczycony Waszym zaproszeniem. W takim razie akcja odbywałaby się niejako poza plecami Związku a ja nie naraziłbym się na zarzut braku solidarności ze Związkiem.

Przypuszczam, że Wielce Szanowny Pan uzna słuszność mojego na sprawę zapatrywania a jakkolwiek ostateczny cel naszego działania nieznacznie się oddali to jednak sprawa na łączności ze ~~XX~~ Związkiem tylko zyskać może.

Na zakończenie tej mojej nieco może przydługiej korespondencji nadmieniam, że mam w głowie cały plan dalszego działania. Gdyby się zaś znalazła w okolicy Lublina jaka dla mnie stosowna siedziba (dom z ogrodem) mozebym się skłonił do przeniesienia się w wasze strony a z tem do żywszego i wydatniejszego współdziałania aniże odbywać się może z odległości i wśród częstych zmian mojego miejsca pobytu.

Za kilka dni wyjeżdżam do Łodzi, gdzie zabawię przez tydzień. Adres mój w Łodzi jest: Al. Kościuszki L. 24. parter. Od 20/I będę już z powrotem w Krakowie. dokąd Wielce Łaskawy Pan raczy zaadresować swoją ewentualną korespondencję. (Ul. Sw. Filipa 5. II p.)

Zapewniając Wielce Szanownego Pana o stałym poważaniu pozostaję  
zawsze do usług gotowym;

*P.S. Przy sposobności pobytu mógłbym  
zademonstrować m. p. wyrob wę-  
zy - lub porównać o kremś  
Dla pszereclary nieobojętnem.*





